

Wspominając wujka Michała Zajączkowskiego

Rok temu, 1 czerwca 2014 r. odszedł bł.p. Michał Zajączkowski – Wujek Misza. Był troczaninem, synem Ananiasza syna Romualda Zajączkowskiego (1888–1960) i Zofii z Kobeckich (1887–1933). Dzielny człowiek o silnym charakterze, ale zawsze w dobrym humorze, odpowiedzialny mąż, ojciec, dziadek i pradziadek. Bohaterski uczestnik II wojny światowej – w latach 1944–1945 brał udział w walkach na terenie Polski i przeszedł szlak bojowy aż do Odry. W kwietniu 1945 został ciężko ranny na froncie. W 1999 r. Prezydent RP odznaczył Go medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.” i awansował do stopnia podporucznika Wojska Polskiego.

Po wojnie Wujek ukończył Leningradzki Instytut Finansowo-Ekonomiczny. Jako ekonomista przepracował 35 lat, awansując na coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska. Za

Michał Zajączkowski przez wiele lat oprowadzał po trockiej kienesie turystów, także tych z Polski, w pięknej kresowej polszczyźnie przybliżając im dzieje i tradycje Karaimów.

swoją działalność zarówno wojskowa, jak i cywilną, został odznaczony 24 medalami i orderami, otrzymał także tytuł „Zasłużonego Ekonomisty Litwy”.

Po przejściu na emeryturę poświęcił się działalności społeczno-kulturalnej, rozpoczynając tym niejako nowy etap swojego życia. Przygotował i wydał dwa albumy poświęcone Karaimom w służbie wojskowej (*Karaimi na żołnierce* w 2000 r. i *Karaimi wojskowi* w 2005 r.). W 2012 r. z okazji swoich 90 urodzin opublikował ilustrowane *Bajki dla prawników* w czterech językach: karaimskim, litewskim, polskim i rosyjskim. Michał Zajączkowski napisał też odę pt. *Hachannyn syjlamach. Oda na ingres hachana* (24.07.2010 r. w *Trokach*), upamiętniająca objęcie urzędu hachana przez Marka Ławrynowicza. Ukazała się ona w „Awazymyz” nr 2 (27) w 2010 r.

Szczególne miejsce w jego sercu zajmowały Troki. Pisał: „Kocham Troki. Kiedy jadę starą landwarowską drogą, już z oddali, od Serafiniszek, czuję przyjemny zapach trockich jezior.” I dalej: „Życie zawodowe spędziłem w Wilnie, ale zawsze tęskniłem do Trok (...). W wierszach, w języku karaimskim, spróbowałem wyrazić moją miłość do rodzinnych Trok, dzisiejszych ich mieszkańców, wydarzeń”.

Wujek Michał po przejściu na emeryturę wiele sił i czasu poświęcił na pracę społeczną jako przewodnik po trockiej kienesie. Opracował i wydał krótki zarys historii *Kienesu karaimskiego w Trokach*. Z zainteresowaniem słuchałem kilkunastominutowego opowiadania o historii Karaimów, które Wujek miał przygotowane dla turystów. A latem odwiedzających kienesę było wielu, w tym także z Polski. Trzeba było opowiadać im o Karaimach „krótko i wezłowato”, podawać najważniejsze fakty, bo często zdarzało się i zdarza, że zawodowi przewodnicy podają nieprawidłowe informacje o Karaimach.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP przyznał Wujkowi honorową odznakę



Fot. Mariola Abkowitz

(1922–2014)

Minał rok, odkąd odszedł od nas niestrudzony gawędziarz, zakochany w Trokach krzewiciel wiedzy o Karaimach i ich wojskowych tradycjach.

„Zasłużony dla Kultury Polskiej”, którą ambasador RP w Wilnie Janusz Skolimowski wręczył mu 20 stycznia 2011 r.

Pamiętam bardzo dobrze letnie spotkania na oszklonej werandzie w podwórku przy ulicy Karaimskiej 16 w Trokach. Zbierała się tam wesoła kompania „tych, co po trzydziestce”. Małżonka Wujka, Lusia, wyznaczała dzień i godzinę spotkania, a wujek Misza opowiadał życiowe „bajeczki i przypowiadki”. Każdy z uczestników tych spotkań miał możliwość przedstawienia własnej ciekawej opowieści. Nie brakowało też piosenek śpiewanych w trzech językach.

A w zimowe, mroźne dni rozgrzewaliśmy się, pijąc herbatkę i zjadając różne smakołyki w mieszkaniu państwa Zajączkowskich w Wilnie, na dziesiątym piętrze bloku przy ulicy Żirmūnų. Pani Lusia dbała, by te spotkania przebiegały bardzo miło i serdecznie. Zbierało się kilkanaście osób z Trok i Wilna. Wiedzieliśmy, że w tym towarzystwie zawsze można usłyszeć coś ciekawego i samemu opowiedzieć swoje życiowe przypadki. Wujek Misza często wyświetlał na ekranie telewizora rodzinne fotografie. A pani Lusia częstowała herbatą i ciastem. Była wzorowym organizatorem naszych spotkań zarówno latem, jak i zimą.

Zabawne wspomnienie o Wujku wiąże się z karaimskim weselem Romualda Zajączkowskiego, które odbyło się latem na początku lat 80 w młodzieżowym ośrodku wypoczynkowym „Lepsniale”. Kiedy w przerwach panowie wychodzili na powietrze zapalić papierosa, Wujek Misza w męskiej kompanii deklamował wiersze, poematy – te „słodkie” i te „słone”, a nawet „pieprzne”.

Latem przyjeżdżałem z rodziną do Trok autobusem. Gdy zsięliśmy na piechotę na Karaimszczyznę, jako pierwszego Karaima spotykaliśmy zawsze Wujka, siedzącego na ławeczce przed domem ojca. Na powitanie zwracał się do mnie bardzo oficjalnie: „Nu, co Szpakowski powiesz?”.



Fot. Anna Sulimowicz

Podczas prezentacji wydanych przez Niego albumów otrzymałem egzemplarze z autografem i podziękowaniem za okazaną pomoc przy zbieraniu fotografii wojskowych Karaimów.

Kiedy zbieraliśmy się na ławeczkach koło „Paryża” w Trokach, aby opowiadać sobie ostatnie ploteczki, Wujek Michał był zawsze z nami. Sypał rozmaitymi anegdotkami. Przeżył bardzo wiele, zawsze był pryncypialny i wiedział, co robi. Pozostał w naszej pamięci jako człowiek o twardym charakterze, ale zawsze z serdecznym uśmiechem na twarzy.

Romuald Szpakowski

*Bu dunjada tiugiállik była edi üriumiagi,
Jachszy ad była zieriatinia kajyryłmahy.*

Na tym świecie podążał drogą prawości,
z dobrym imieniem odszedł na wieczny spoczynek.

Dusza towarzystwa, potrafił rozbawić zebranych słowem i... śpiewem. Wujek Michał (z lewej) z autorem wspomnienia. Troki, lato 2010 r.